Rok I. 1907.

№ 32. Czwartek, 8 Sierpnia

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Teorye epikurejczyków i altruistów, zasadzających normę moralności na usiłowaniu zdobycia szczęścia doczesnego, właściwie nie tłómaczą, na czem ta norma polega, i w jaki sposób cel wzmiankowany można osiągnąć. Zdawaćby się mogło, że wszystkie bez różnicy czyny ludzkie są odpowiednie, stosowne, godziwe, mądre i sprawiedliwe,—byleby wykonane były w zamiarze dopięcia powyższego celu. Lecz w podobnem przypuszczeniu widzimy niedorzeczności. Gdyby każdy dla swego lub dla ogólnego dobra działał według swego zdania, używając po temu środków, jakieby dla niego wydały się odpowiednie,—wkrótce zamiast szczęścia chaos i zło stałyby się udziałem całej ludzkości.

Teorya Kanta zbudowana jest na tak zwanych sądach syntetycznych a priori, które zarówno w logice jak i ontologii są niedopuszczalne; a jako czysto subjektywne—całą moralnosć kantowską czynią dowolnym wytworem umysłowym pozbawionym przedmiotowości.

Etyka Herbarta pomieszczana z estetyką, również nie jest prawdziwą. Estetyka bowiem istotnie różni się od etyki. Estetyka traktuje o materyalnej wartości przedmiotu, a zwłaszcza o jego zewnętrznym wyglądzie; etyka zaś bada wewnętrzną wartość czynów ludzkich, bez względu na ich zewnętrzne objawy.

Teorya sensystów, którzy podają za normę moralności odczuwanie dobra lub zła,—innemi słowy—głos sumienia,—także nie jest pewną. Sumienie bowiem daje się znieczulić lub spaczyć. Przytem nie jest ono sędzią bezwzględnie sprawiedli-

wym, lecz szeroko uwzględnia różne, częstokroć nieszlachetne pobudki i racye. Nadto głos sumienia jest niczem innem jedno uczuciem wywołanem poznaniem dobra lub zła; nie może więc być źródłem poznania, skoro po niem następuje, a zatem nie może być i regułą moralności.

Wreszcie nie jest prawdziwą i teorya tych którzy za normę działania chcą uważać najwyższy cel — chwałę Bożą. Albowiem nie dosyć jest wskazać człowiekowi cel, choćby najszlachetniejszy, lecz trzeba go nauczyć, w jaki sposób ma dążyć do niego, czyli należy mu podać regułę moralności. Cel bowiem nie uświęca środków. Stosy, na których „dla chwały Bożej“ palono heretyków, na zawsze będą świadectwem zniewagi Boga i hańby ludzkości.

Jaka więc prawdziwa jest reguła moralnego postępowania?

Zanim odpowiemy na to pytanie, wyjaśnimy stan kwestyi, a mianowicie: co rozumiemy pod nazwą normy postępowania i o jakie działanie nam chodzi.

W ogólności — normą postępowania zowiemy pewne zasady, których należy trzymać się w celowem działaniu. Np. architekt, chcący zbudować dom, musi zastosować się do pewnych matematycznych i estetycznych praw, których pominięcie mogłoby przyprawić budowę o ruinę lub nadać jej wygląd i zastosowanie nieodpowiednie. Atoli dobro i cel cząstkowy są mniej lub więcej obojętne dla człowieka; dla tego pomyłka, nieumiejętność, lub opieszałość nie są tutaj dotkliwe. Inaczej rzecz się ma, kiedy chodzi o zdobycie szczęścia absolutnego, nieskończonego, wiecznego, — do którego natura ludzka dąży, którego się domaga i którym jedynie nasycić się może. W tym razie pomyłka, nieumiejętność lub niedbalstwo w działaniu powoduje niepowetowaną szkodę. Wobec tego konieczne są pewne zasady postępowania. które inaczej nazywają się regułą moralności albo normą obyczajów (moralis—obyczajowy).

Lecz jakie są zasady, według których należy urządzić życie, aby dopiąć szczęścia absolutnego?

Bezwątpienia muszą one odpowiadać zarówno naturze ludzkiej, jak i naturze celu, który mają na względzie. Naturę ludzką cokolwiek znamy, lecz istotę celu, to jest szczęście absolutne mało pojmujemy, gdyż jest niem, jak to wyżej powiedzieliśmy, Sam Bóg. Któż tedy mógłby nas nauczyć, jak żyć należy? Zaiste na to pytanie niema innej odpowiedzi—jedno ta, którą dał Sokrates Alcybiadesowi: „Nie możemy spodziewać się, żeby nam się udało naprawić obyczaje ludzkie; chybaby Bogu podobało się zesłać kogo od siebie, któryby nas nauczył, co czynić należy.“ [1])

I w rzeczy samej. Zasady postępowania w celu zdobycia szczęścia absolutnego, którem jest Bóg, muszą być wszechstronnie doskonałe: 1) muszą być dla wszystkich jednakowe, jak jedno jest szczęście, które mają na względzie; 2) muszą być niezmienne, jak niezmiennym jest Bóg—ich cel jedyny; 3) muszą być dla wszystkich przystępne, pożądane i doskonale odpowiadające wymaganiom natury ludzkiej, — ponieważ pożądaną jest dla wszystkich natura szczęścia absolutnego; 4) w końcu winny być zupełne, żeby w sobie zawierały jasne i dokładne wskazówki wszechstronnego postępowania. Mnogość bowiem praw znamionuje wadliwość systemu.

Któż tedy z ludzi potrafiłby obmyśleć tak doskonałe prawo? Wiemy, iż wielu kusiło się o to; lecz nikt nie mógł „otworzyć pieczęci.“ Jeden tylko Bóg sprawca natury ludzkiej i łaskawy jej dobroczyńca mocen był ułożyć tak bezwzględnie doskonały kodeks moralności. On jeden umiał zamknąć wszystkie prawa, obowiązki, środki i cele w jednem

---

1) „Maryawita“ N. 29, str. 451.

słowie—„M i ł o ś ć.“ I zaiste miłość tylko może być regułą bezwzględnie doskonałą odpowiadającą naturze ludzkiej i Boskiej; ona jedna jest dla wszystkich zrozumiałą, niezmienną, przystępną, pożądaną; ona sama zawiera w jednem słowie całkowitą normę doskonałego postępowania; ona też tylko prowadzi do celu ostatecznego, do Boga, a okrom niej nic do Niego nie prowadzi.

Próżne są ustawy mędrców, próżne kodeksa prawodawców, czcze słowa krasomówców, jeżeli nie dadzą człowiekowi poznać, co to jest miłość, jeżeli nie nauczą stosować jej w życiu. Miłość bowiem jest najdoskonalszym odblaskiem Bóstwa, jest Jego najdoskonalszem wyrażeniem, jest słońcem, którego promienie oświecają, ogrzewają i ożywiają. Kto nie zaznał jej promieni dobroczynnych, ten „chodzi w ciemności,“ ten „trwa w śmierci;“ [1]) gdyż nie poznał szczęścia najwyższego i drogi do niego nie widzi. Miłość bowiem nie tylko wskazuje Boga, nie tylko dowodzi Jego Bytu,—lecz daje Go kosztować, bo Jego Istota jest Miłość, — „Bóg Miłością jest,“ [2]) powiada Pismo Święte.

Przyjrzyjmy się tedy bliżej tej światłości świata, wyrozumiejmy lepiej jej istotę, a ujrzymy w niej odzwierciadlone Bóstwo.

M i ł o ś ć.

Miłość obejmuje dwie żądze: żądzę kochania i żądzę być kochanym, — przez co istotnie różni się od innych żądz, które ograniczają się do pożądania i posiadania tego lub innego przedmiotu.

Filozofowie starożytni i nowożytni istotę miłości błędnie zasadzają na pożądaniu cielesnem, utożsamiając miłość z pożądliwością (concupiscentia) płciową, lub co najwyżej przyznając jej przymiot życzliwości, która — jeżeli jest zupełną, zyskuje miano miłości doskonałej: Ἀγάπησις, ἀπόδειξις παντελής. Miłość—to zgodzenie się zupełne, mówi Plato; jeżeli zaś „zgodzenie się“ nie jest zupełne, wtedy miłość nazywa się — przyjaźnią. Φιλία ὁμόνοια ὑπὲρ καλῶν καὶ δικαίων· προαἵρεσις βιοῦ τοῦ αὐτοῦ· ὁμοδοξία περὶ προαιρέσεως καὶ πράξεως· ὁμόνοια περὶ βίου κοινωνίαν μετ᾽ εὐνοίας κοινωνία τοῦ εὖ ποιῆσαι καὶ παθεῖν. „Przyjaźń jest to zgoda w dobrem i sprawiedliwem; obiór jednego i tegoż samego sposobu życia; zgoda na wspólne pożycie połączona z łaskawością; wzajemność w wyświadczaniu i odbieraniu dobra.“ [1])

Od powyższych określeń nie wiele różnią się—określenia scholastyków.

Miłość, według św. Tomasza, jest to „upodobanie pożądliwe“ (concupiscentia appetibilis), [2]) które stosownie do racyi, na której opiera się, dzieli się na „miłość przyjazną albo bezinteresowną,“ (amor benevolentiae vel amicitiae), i na „miłość pożądliwą“—(amor concupiscentiae). Pierwsza ma miejsce, kiedy czujemy upodobanie w jakiej rzeczy dla niej samej; druga zaś — kiedy pożądamy jej ze względu na inne dobro, które godne jest pożądania samo przez się. [3]) Tym sposobem uczucie miłości, według scholastyków, nie różni się od innych pożądań lub upodobań, i dla tego należy do niższych części duszy, które winny być powściągane i umartwiane.

Miłość Boża według nich jest wyrozumowanym aktem woli, nie mającym nic wspólnego z uczuciem serca. Stąd wszystkie teologie moralne tak zwany amor apretiativus, t. j. miłość wyrozumowaną, opartą na ocenie doskonałości Bożych, — uważają za prawdziwą, a nawet za jedynie prawdziwą; podczas gdy znane u teologów mistycznych uczucie tkliwej

---

1) I Jan II, 10.—III, 14.

2) I Jan, IV, 8.

---

1) Plato. Timaeus.

Podobnie Arist. Rhet. 2. 4. Ἔστω δὴ τὸ φιλεῖν τὸ βούλεσταί τίνι ἅ οἴεται ἀγαθά, ἐκείνου ἕνεκα ἀλλὰ μὴ αὐτοῦ καὶ τὸ κατὰ δύναμιν πρακτικῶν εἶναι τούτων.

2) Sum. th. p. 2. q. 26. a. 2.c. i n.

3) S. th. I-a II-ae q. 26. a 1. 4. cf. Gent. l. 1. c. 91 arg. 2.

miłości—zapalające serce ogniem Boskim, uważają za niedoskonałe, lub zbyteczne.[1]) Przyczyna tak wielkiego błędu leży w zbyt jednostronnem oddaniu się teologów sprawie — obrony wiary z zaniedbaniem jej celu,—którym jest miłość Boża. Dla tego właśnie duszami owładnął chłodny rozum.

Lepiej pojmowali miłość chrześcijanie tych wieków, w których boska ta żądza nie tylko nie była tłumioną, lecz rozniecaną i należycie zaspakajaną. Św. Augustyn tak ją określa: Quid est amor, nisi quaedam vita duo aliqua copulans vel copulare appetens, amantem scilicet et quod amatur.“ [2]) Cóż jest miłość, jeżeli nie pewne życie, które łączy dwoje lub pożąda połączyć ich,—mianowicie: kochającego i ukochane.“

Ten chrześcijański filozof zrozumiał, że przedmiot pożądania duszy ludzkiej jest potrójny: albo materya, albo idea, albo osoba. Lecz przedmiotem miłości może być tylko osoba. Albowiem uczucie miłości może zachodzić jedynie między dwiema osobami — między istotami rozumnemi, zdolnemi do miłości i obdarzonemi wolną wolą. Stąd to pochodzi, że uczucie takie, gdy zachodzi między nami a rzeczą jaką, choćby było bardzo silne,—jeżeli ta rzecz nie jest osobą, uczucie nasze nie jest miłością.

[1]) Cf. Gury, Lehmkul, Aertnyss i t. p.

[2]) L. 8. de Trinit. c. 10.

Dla czego miłość może zachodzić jedynie między osobami—tłómaczy nam sama natura tej żądzy. Człowiek obdarzony tą żądzą nie tylko pożąda sam miłować i całkowicie oddać się umiłowanemu, lecz z równą siłą pożąda wzajemnej miłości i wzajemnego oddania; innemi słowy pragnie być tak mocno miłowanym, jak sam miłuje. Ponieważ zaś miłowanym może być tylko przez istotę zdolną do miłości czyli osobę;—stąd jasny wniosek, że miłość zachodzić może tylko między osobami. A więc miłość jest to oddanie się dwóch osób jedna drugiej tak, aby stanowiły jedno życie, jedno istnienie.

Vae soli! Biada samemu, powiada Pismo Święte. Biada, ponieważ duszą duszy ludzkiej jest żądza miłowania i być miłowanym. W głębi istoty naszej zapisana jest potrzeba miłości. Jest tam przepaść, głębia bezdenna, która przyzywa, żąda miłości, by napełnić się miłością. Miłość jest najwyższym aktem naszego życia, jest końcem, jest uwieńczeniem i dokonaniem wszystkich naszych żądz. Bez miłości nikt żyć nie może, „kto nie miłuje trwa w śmierci.“ Stąd św. Augustyn powiada, że wszystkie żądze w człowieku są — boni aut mali amores, „dobremi albo złemi miłościami.“ Wszyko bowiem co dzieje się w duszy ludzkiej, wypływa z miłości albo ma na celu miłość.

(D. c. n.)

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału I. (C. d.)

2. Przypatrując się dalej obu rodowodom, spostrzegamy, że między nimi niema żadnej różnicy od Abrahama aż do Dawida. Lecz poczynaiąc od Dawida w obu genealogiach znajdujemy odmienne imiona i niema w nich zgody co do liczby pokoleń, jak to widać z poniższego szematu:

Według św. Mateusza.	Według św. Łukasza	Według św. Mateusza	Według św. Łukasza
Dawid	Dawid	Zorobabel	Zorobabel
Salomon	Nathan	Abiud	Resa
Roboam	Mathatha	Eliacim	Joanna
Abiasz	Menna	Azor	Juda
Aza	Melea	Sadok	Józef
Jozafat	Eliakim	Achim	Semei
Joram	Jona	Eliud	Matatiasz
Ozjasz	Józef	Eleazar	Mahath
Joatham	Juda		Nagge
Achaz	Symeon		Hesli
Ezechiasz	Lewi		Mahum
Manasses	Mathat		Amos
Amon	Jorim		Matatjasz
Jozyasz	Eliezer		Józef
Jechoniasz	Jesu		Janne
	Her		Melchi
	Elmadan		Lewi
	Kosan	Mathan	Mathat
	Addi	Jakób	Heli
	Melchi	Józef	Józef
	Neri	Jezus	Jezus
Salathiel	Salathiel		

Widzimy więc, że cała genealogia według św. Mateusza poczynając od Abrahama mieści w sobie 42 imiona, podczas gdy rodowód według św. Łukasza w tym samym okresie czasu wylicza aż 57.—Dlaczego taka różnica?

Jak to nadmieniliśmy wyżej, św. Mateusz, natchniony Duchem Świętym, napisał swą Ewangelię w celu udowodnienia, że „Jezus, którego zowią Chrystusem,“ jest prawdziwym Messyaszem, — tym Samym, o którym przepowiadali prorocy i którego „oczekiwały wszystkie narody,“— Mając na względzie ten główny cel, święty Ewangelista winien był przytoczyć na pierwszem miejscu najgłówniejszy argument, a mianowicie dowód, że Pan Jezus nie tylko jest Synem Dawidowym, co i rodowód św: Łukasza wykazuje,—lecz że ma przodków z linii królewskiej, a więc jest prawnym spadkobiercą tronu Dawidowego. Ponieważ zaś królewska legalna linia przodków Pana Jezusa zeszła się ze zwyczajną,—naturalną, dopiero w Mathanie, więc św. Mateusz pomija wszystkich przodków naturalnych począwszy od Nathana aż do Mathana, a na ich miejscu prowadzi linię królewską, z której wymienia tych tylko przodków, którzy byli prawnymi spadkobiercami tronu Dawidowego.

Bardzo ważną rzeczą było wykazać, że Pan Jezus jest Synem Dawidowym i zarazem prawym Spadkobiercą tronu króla-Proroka. Wyraźnie bowiem zapowiadali Prorocy, że Messyasz będzie siedział na Stolicy Dawida, to jest będzie prawym spadkobiercą korony królów Żydowskich i rozpocznie nową erę Królestwa Bożego.

Oto niektóre proroctwa w tej materyi.

„A Jam jest postanowion Królem od Niego (Ojca) nad Syonem — górą świętą Jego, opowiadając przykazanie Jego.“ [1]) ,,Wszystkie narody klaskajcie rękoma, wykrzykujcie Bogu głosem wesela, albowiem Pan (Messyasz) wysoki straszny: Król Wielki nadewszystką ziemią.“ [2]) ,,Rozmnożone będzie Państwo Jego, a pokoju nie będzie końca: na Stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki: Zawistna miłość Pana Zastępów uczyni to.“ [1]) „Któż się bać nie będzie Ciebie, o Królu narodów, woła prorok Jeremiasz do Syna Dawidowego,—bo Twoja jest cześć między wszemi mędrcami narodów i we wszech królestwach ich, niemasz żadnego Tobie podobnego. Pan Bóg prawdziwy jest: On Bóg żywiący i Król wieczny.“ [2]) Oto dni przychodzą, mówi Pan, i wzbudzę Dawidowi płód sprawiedliwy, i będzie królował Król, i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi. W one dni zbawion będzie Juda, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie, a to jest Imię, którem Go zwać będą, Pan sprawiedliwy nasz.“ [3]) „Wzbudzę nad nimi Pasterza jednego, który je będzie pasł, Sługę mego Dawida: On je paść będzie i On im będzie Pasterzem. A ja Pan będę im Bogiem, a Sługa mój Dawid (Messyasz Bóg - Człowiek) Książęciem w pośrodku ich. Ja Pan mówiłem...“ [4]) I będę mieszkać na ziemi, którąm dał słudze memu Jakóbowi.“ [5]) „Gdzież jest Król twój, mówi Bóg do Izraela przez usta Ozeasza proroka—dam ci Króla w zapalczywości mojej i wezmę w zagniewaniu mojem.“ [6]) „Onego dnia podniosę przybytek Dawidów, który upadł, i zbuduję znowu rozpadliny murów jego, a co się było obaliło, naprawię, i znowu zbuduję go, jako za dni dawnych.“ [7]) „Raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie Sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię syna oślice... I będzie Pan Królem nad wszystką ziemią, w on dzień będzie Pan jeden i będzie

[1]) Ps. II, 6.
[2]) Ps. XLVI, 2, 3,

[1]) Izaj. IX, 7.
[2]) Jer. X, 7. 10.
[3]) t. XXII, 5.
[4]) Ezech. XXXIV, 24.
[5]) t. XXXVII, 25.
[6]) Os. XIII, 10.
[7]) Amos IX, 11.



NARODZENIE PANA JEZUSA.

Imię Jego jedno.“ [1]) Że proroctwa te są Messyaniczne, świadczy o tem tradycya żydowska. Wierzyli w to i uczeni w Piśmie żydzi, gdy przed Piłatem oskarżyli Pana Jezusa, „iż się czyni królem.“ [2])

3. Zobaczymy teraz, w jaki sposób natchniony Ewangelista dowodzi Boskiego posłannictwa Pana Jezusa na podstawie rodowodu.

Najpierw kładzie tytuł: „Księgi rodzaju [3]) Jezusa Chrystusa Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego.“ W tytule tym wyraża, że Pan Jezus powszechnie jest znany i uważany, przez cały ogół ludu żydowskiego, jako Syn Dawidów i potomek Abrahamów. I w rzeczy samej, o tej opinii powszechnej świadczyły tłumy ludu wołającego przy wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy: „Hosanna Synowi Dawidowemu.“ [4]) Świadczyli o niej nawet Chananejczycy, jak to podaje tenże Ewangelista na innem miejscu swej Ewangelii: „A wyszedłszy Jezus z onąd—czytamy w niej—odszedł w strony Tyru i Sydonu; a oto niewiasta Chananejska, wyszedłszy z onych granic, zawołała mówiąc Mu: Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidów: córka moja od szatana ciężko dręczona jest.“ [1]) Podobnie wiedzieli o Synowstwie Dawidowem Pana Jezusa owi ślepi ewangeliczni, którzy wołali: „Zmiłuj się nad nami, Synu Dawidów.“ [2]) Nic też dziwnego, że wiadomość o pochodzeniu królewskiem Pana Jezusa była tak powszechną między Żydami, a nawet poganami sąsiednimi. Żydzi bowiem (po Piśmie Świętem) o nic nie dbali tak troskliwie, jak o prawdziwość, dokładność i czystość swoich rodowodów; podobnie jak dbali o czystość swego pochodzenia od Abrahama i Jakóba. Albowiem przez tych Patryarchów Żydzi stworzyli oddzielne plemię w świecie Semickim, naród święty, któremu zwierzone zostały i podzielone pomiędzy dwanaście pokoleń — wszystkie skarby obietnic Messyańskich.

Od tej pory Żydzi troskliwie dbali o czystość pochodzenia swego od Abrahama i gorliwie strzegli nieskazitelności krwi pokoleń swoich. Żeby tem pewniej zabezpieczyć je od wszelkiej skazy, syn Abrahamów nie tylko nigdy nie pojął za żonę poganki, [3]) lecz zazwyczaj nie zawierał związków małżeńskich nawet po za obrębem swego pokolenia.

(D. c. n.)

---

[1]) Zach. IX, 9.
[2]) Zach. XIV, 9.
[3]) Księgi Rodzaju—oznacza w języku żydowskim to samo co „Dzieje.“ Βίβλος γενέσεως po grecku, a sepher toledoth ספר תולדת po hebrajsku.
[4]) Mat. XXI, 9.

---

[1]) tamże. XV, 22.
[2]) Mat. IX, 27;—XX, 37;—Mar. X, 47;—Łuk. XVIII, 38.
[3]) Chyba za wyraźną Wolą Bożą, jak to później zobaczymy.

Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

IV.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Te same warunki musiały uprzedzić i Tajemnicę Zesłania Ducha Świętego. Żeby zstąpił ten „Dar Boży, potrzeba było modlitwy pierwiastkowego Kościoła, który zgromadzony był w Wieczerniku, — a zwłaszcza potrzeba było modlitwy Maryi. Z tego względu obecność Przeczystej Dziewicy w Wieczerniku była konieczną. „Zraniłaś, porwałaś Serce Moje, Oblubienico Moja,“ [1]) woła Bóg do Maryi. Mówi tu o onem Sercu Boskiem—osobowem, którem jest Duch Święty. Marya „porwała“ Mu to Serce, czyli Ducha Świętego, nieprzezwyciężoną potęgą modlitwy Swojej. Wprawdzie Duch Święty zstąpił w majestatycznym pokoju Boskiej niezależności; darował Siebie światu dobrowolnem wylaniem miłości Swojej, którą Sam rozrządza i daje, komu chce; lecz zstąpił i darował Siebie dla tego, że Marya—błaganiem swojem—wzbiła się aż na szczyty niebios, aż na łono Boga, „porwała“ Jego Serce i na kształt łupu Boskiego przyniosła Je światu.

A więc pokazuje się, że błaganie jest konieczne — zwłaszcza wtedy, gdy idzie o Dzieła Boże wielkiej doniosłości. To miłość Boga ustanowiła taki porządek. Bo chociaż Bóg zawsze miłuje nas i zawsze pożąda naszego szczęścia,—jednak lubuje się w tem, gdy Mu przedstawiamy swoje pragnienia, niedolę i przedmiot tęsknoty. Wtedy Serce Jego, które skarbnicą jest wszelkiego dobra — ma sposobność udzielać nam skarby Swoje i pozyskiwać dla Siebie nasze serca. A więc pójdźmy do Boga Utajonego, gdy składa Siebie na Ofiarę „za żywot świata,“ [1]) i błagajmy Go, żeby dokonał odrodzenia i uświęcenia całej ludzkości. On nas wzywa do tego: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam;“—On czyni nam wyrzut i słodko nas upomina: „Dotychczas o niceście nie prosili w Imię Moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna.[2])

Błaganie to zlewa na dusze błagających czworaki prąd i przypływ Boski, rozszerzając i czyniąc bystrzejszym bieg tej modlitwy.

„Wypełnienie Woli Bożej na ziemi tak, jak Ją wypełniają mieszkańcy nieba,“ czyli „koniec grzechu na ziemi, a tryumf cnoty“—Chrystus Pan p o r ę c z y ł o b i e t n i c ą S w o j ą. Nakazując ludziom modlić się o to, już tem samem zapewnił im wysłuchanie. A wiemy, iż nikt więcej nad Niego nie może być wiernym w dotrzymaniu obietnic. W Nim czcimy Prawdę istotną; On, jak powiada prorok, „wierny jest we wszystkich słowach swoich.“ [3]) „Którzy w Nim ufają, zrozumieją prawdę; nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności,“ [4]) powiada Mędrzec Pański. Należy więc błagać Go z taką wiarą, z jaką On niegdyś błagał Ojca Swego, gdy mówił doń: „Wiem, Ojcze, że mię zawsze wysłuchiwasz.“ [5])

Odrodzenie ludzkości nie tylko opiera się na obietnicy Chrystusa, lecz nadto ma głębszą podstawą. Dla świata — jego odrodzenie będzie łaską nad łaskami. Je-

---

[1]) Według tłomaczenia Wulgaty: „Vulnerasti“ według LXX: „Excordiasti, cor mihi abstulisti. Corn. a Lap. in h. l.

---

[1]) Jan VI, 52.
[2]) Jan XVI, 23. 24.
[3]) Ps. CXLIV, 13.
[4]) Mądr. III, 9. 4.
[5]) Jan XI, 42.

zus zapowiedział tę łaskę, lecz przedewszystkiem **wysłużył ją, kupił i zapłacił za nią Ojcu Niebieskiemu.** Ludzkość odrodzona będzie zapłatą Jego pracy, umówioną ceną Bolesnej Jego Męki, — a zwłaszcza Ofiary Eucharystycznej. W onem przeto „Miłosierdziu Wielkiem“ dla świata „Sprawiedliwość i Pokój pocałują się,“ [1]) jak powiada Prorok. Bóg w tej sprawie jest dłużnikiem wszystkich Doskonałości Swoich. Jezus, Syn Jego Najmilszy, przychodząc na świat, rzekł: „Oto idę, abym czynił Wolę Twoją, Ojcze.“ [2]) Pozostając na świecie jako Ofiara w Eucharystyi, — mówi za to: Oto Ofiarą jestem, Ojcze, abym powołał się na prawa Moje i upomniał się o należność moją: „Na mnie czekają sprawiedliwi, aż mi nagrodzisz.“ [3]) Jakaż to dźwignia dla błagających! Bo jeśli ufają wierności Jezusa w dotrzymaniu obietnicy—danej ludziom; o ileż bardziej polegać winni na wierności Ojca w uiszczaniu sie z długu względem Syna własnego. Jeżeli jedno westchnienie, jedna łza Zbawiciela, — jak mówią Święci, — sowicie opłaciłyby mieszkanie Trójcy Przenajświętszej na ziemi,—jakąż przewyższającą zapłatę stanowi życie Zbawiciela, Jego Męka i Ofiara w Eucharystyi! Pamięć na zasługi Chrystusa, głębokie zrozumienie Jego Ofiary w Przenajświętszym Sakramencie, wierność Ojca w nagradzaniu zasług Najmilszego Syna, —wszystko to jest podnietą świętego zapału, którym płonąć powinny serca błagających o „spełnienie Woli Bożej w uświęceniu ludzkości.“

(D. c. n.)

[1]) Ps. LXXXIV, 12.
[2]) Ps. XXXIX, 9.
[3]) Ps. CXLI, 8.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

VIII. *(D. c.)*

Gdy wykonywano rozporządzenie Inkwizycyi względem Maryawitów, Maryi Franciszki nie było w Płocku. Wyjechała wtedy na roczne rekolekcye do Lublina.

„Już przed rekolekcyami,—tak sama pisze,—dowiedziałam się o wyroku Inkwizycyi, potępiającym nas. Wiadomość ta nie była dla mnie rzeczą niespodziewaną, gdyż na rok przedtem Mistrz Boski przepowiedział mi potępienie nasze w najwyższej z Rzymskich Kongregacyi. Jednakże ogłoszenie wyroku dotknęło mnie boleśnie. Zawsze miłowałam Kościół i zawsze pragnęłam Jego „odnowienia w Chrystusie.“ Teraz zaś byłam przekonana, że potępienie i odrzucenie „Dzieła Miłosierdzia“ przyśpieszy rozkład moralny w Kościele, a w następstwie Jego upadek. Co dotyczy Dzieła, do którego Mistrz Boski raczył mnie powołać, nie miałam żadnych obaw; pamiętałam bowiem i niezachwianie wierzyłam w to, co Pan Jezus powiedział: „Ja doprowadzę Dzieło Moje do końca.“ Nie wiedziałam tylko, w jaki sposób sama powinnam zachować się względem dekretu Inkwizycyi. Dlatego gorąco błagałam Pana Jezusa o poznanie w tym względzie Jego Woli Najświętszej. Pewnego dnia Pan przemówił do mnie: „Bądź spokojna: osądzili cię grzesznicy,“ i przypomniał mi: że „mam być ofiarą za kapłanów,“ więc „do czasu powinnam poddać się“ rzeczonemu dekretowi. Gdy zaś modliłam się o poznanie Woli Bożej względem kapłanów Maryawitów, Mistrz Boski rzekł do mnie: „Wyrzucą ich z bóżnic.“ Lecz słów tych nie rozumiałam.“

Po powrocie do Płocka, 9 stycznia 1905 r. Marya Franciszka — na wezwanie

— udała się do Biskupa Wnukowskiego. Biskup, chcąc przedewszystkiem usunąć wszelkie podejrzenia od siebie, oświadczył Maryi Franciszce, że sprawcą potępienia naszego był biskup Szembek; następnie odczytał jej wyjątki z dekretu Inkwizycyi. Po wysłuchaniu wszystkiego, Marya Franciszka oznajmiła, że z największą uległością poddaje się wyrokom Kościoła, i przytem chciała złożyć biskupowi rachunki i sprawozdanie z zarządu zgromadzeniem SS. Maryawitek. Lecz ten odparł, że osobiście nic nie przyjmie, gdyż wykonanie wyroku Inkwizycyi i zarząd zgromadzeniem Sióstr zlecił ks. Antoniemu Nowowiejskiemu, Regensowi seminaryum.

Rozporządzenie takie było nadużyciem z punktu prawnego i niegodnem znęcaniem się nad bezbronnemi kobietami. Biskup bowiem wiedział, że ks. Nowowiejski był największym wrogiem i prześladowcą Maryi Franciszki i jej zgromadzenia, — więc jako taki, nie mógł być wykonawcą rozporządzeń Inkwizycyi, — co wymagało zupełnej bezstronności. Marya Franciszka miała prawo oprzeć się wyborowi biskupa,—jednakże i ona i Siostry z pokorą poddały się jego woli.

11 stycznia t. r. ks. Antoni Nowowiejski wezwał do siebie Maryę Franciszkę, żeby wykonać względem niej wyrok Inkwizycyi. Naprzód zażądał od niej wyznania wiary, jako od heretyczki. „Gdy odmawiałam wyznanie wiary,—pisze Marya Franciszka,—Pan Jezus dał mi poznać, że odczytuję wyrok potępienia na hierarchię Kościelną. Przytem wyjaśnił mi, że „odtąd zaślepi ich umysły i zatwardzi serca; więc nie będą wiedzieli, co prześladują, i coraz bardziej będą się pogrążali w złem.“ Wtedy tak nieopisany ból ścisnął moje serce, że musiałam przerwać czytanie w tem miejscu, gdzie mowa jest o prawdziwej obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i o herezyi obrazoborców. Tutaj Pan dał mi poznać, że zaślepienie hierarchii objawi się w prześladowaniu czci Przenajświętszego Sakramentu i obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. [1]) Żal mi było hierarchii, więc w przerwie tej — zalewając się łzami—błagałam Pana Jezusa, żeby powstrzymał swój wyrok. Lecz Pan odpowiedział: „Sąd za sąd.“ W tej chwili uspokoiłam się i dokończyłam wyznania wiary. Ks. Nowowiejski widocznie nie mógł znieść mojego płaczu, więc usunął się do okna. Sądził zapewne, że sprawił mi przykrość, domagając się odemnie wyznania wiary; nie przypuszczał, że chwila ta rozstrzygała o losach hierarchii Kościelnej, a więc i o losach jego. Potem dał mi do podpisania następującą deklaracyę:

„Ja niżej podpisana Felicya Franci- „szka Kozłowska, zgodnie z wolą św. Offi- „cyum (Inkwizycyi), zobowiązuję się ni- „niejszem przed delegatami Najprzewiele- „bniejszego biskupa Płockiego: 1) zdać „sprawę z dotychczasowego swego przeło- „żeństwa, 2) oddać im wszystkie moje „pisma duchowne i ich kopie, jeżeli tako- „we posiadam, 3) zrzec się wszelkiego „przełożeństwa nad kapłanami i nad stowa- „rzyszonemi niewiastami, 4) od niewiast „stowarzyszonych zupełnie się odsunąć, 5) „z kongregacyą Maryawitów żadnego ni- „gdy nie mieć związku ani osobistego, ani „piśmiennego, 6) nigdy i nigdzie nie wda- „wać się w sprawę duchownego kierowni- „ctwa, czy to kapłanów, czy innych du- „chownych, czy niewiast, 7) uznać moje „dotychczasowe widzenia za naturalne uro- „jenia i marzenia, 8) spowiadać się od- „tąd przed kapłanem przez biskupa mego „za spowiednika mi wskazanym. Wszy- „stkie te 8 warunków obiecuję szczerze „teraz spełnić, wiedząc, że inaczej czyniąc „obrażałabym Boga i narażałabym się na „kary kościelne, i na dowód tego dekla-

1) Przepowiednia ta spełniła się co do słowa. Patrzymy dziś, jak duchowieństwo, a za niem „prawowierni“ katolicy znieważają Przenajświętszy Sakrament. Widzieliśmy też, jak miejscowe duchowieństwo i misyonarze—z zagranicy—odbierali ludowi obrazy i medaliki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zakopywali je w ziemi; jak lud z namowy duchowieństwa łamał je, deptał nogami i przybijał w ustępach.

„racyę tę podpisuję, pierwej złożywszy wy-„znanie wiary trydenckie.“

„Tak byłam wewnątrz ściśniona i zbolała wskutek wyroku Pana Jezusa na hierarchię, — kończy Marya Franciszka,—że nie rozumiałam treści deklaracyi i nie wiedziałam, co i jak podpisuję.“

Po podpisaniu deklaracyi Marya Franciszka usunęła się od wspólności z Siostrami i zamieszkała oddzielnie ze swoją matką. Nadto Inkwizycya nakazywała biskupowi, żeby „kierując się pasterską miłością i troską—wyznaczył Maryi Franciszce spowiednika uczonego i pobożnego, by ten dołożył starania i wyleczył ją z halunacyi, a na drogę prawdziwej pobożności zwrócił.“ Biskup, zadośćczyniąc temu żądaniu, przedstawił Maryi Franciszce czterech kapłanów — jako „uczonych i pobożnych“ i rozkazał jej, żeby „tylko z pomiędzy nich wybrała dla siebie spowiednika.“ [1])

Dwóch z tych kapłanów Marya Franciszka znała jako wysoce nietaktownych w stosunku do penitentek i niejednokrotnie zwracała im uwagę na łamanie dusz, które do dzisiaj są ofiarami ich fałszywego kierunku. Trzeci podczas Spowiedzi namówił dziewczynę do grzechu nieczystego i..: musiał wysłać ją z Płocka; nadto przyłapano go na rozpuście w publicznej kąpieli. Czwarty, namawiając dziewczynę do grzechu, bluźnierczo śmiał powiedzieć: „Jak prawda, że Bóg jest w niebie, tak stosunek nieczysty z księdzem nie jest grzechem?!...“ [2]) I tacy ludzie, z rozporządzenia Inkwizycyi i z woli biskupa, mieli „leczyć Maryę Franciszkę z halucynacyi i zwrócić ją na drogę prawdziwej pobożności.“ Biskup Płocki nad nich nie miał lepszych kapłanów!... Jakaż to hańba dla Kościoła i Jego rozporządzeń, że kapłanami o poziomych umysłach i rozwiązłych obyczajach posługuje się do niszczenia cnoty i łask nadprzyrodzonych!?... Podziwiamy heroiczną cnotę Maryi Franciszki, że przez cały rok spowiadała się u jednego z nich, znosząc tyranię moralną z woli Inkwizycyi.

Dalszy ciąg wykonania dekretu względem Maryi Franciszki i zgromadzenia Sióstr Maryawitek—podajemy z oryginału sprawozdania, które przełożona domu—S. Marya Izabella i inne Siostry napisały zaraz po faktach.

„Dnia 11 stycznia 1905 r. Matka Za-„łożycielka wezwana była do ks. Nowo-„wiejskiego czyli „Komisarza,“ [1]) dokąd to-„warzyszyłam Jej. Na żądanie ks. Nowo-„wiejskiego Matka złożyła wyznanie wia-„ry, a potem przeczytawszy podaną Jej „deklaracyę, podpisała takową. Następnie „wręczyła ks. Komisarzowi rachunki i de-„pozyty, które złożyły u Niej Siostry. Wte-„dy ks. Komisarz zażądał od Matki spisu „wszystkich Sióstr i szczegółów: jak da-„wno każda jest w zgromadzeniu, co wnio-„sła i jaki urząd piastuje. Matka dała od-„powiedź na wszystkie pytania,—a co do „posagów Sióstr, to odrzekła, iż oprócz „wręczonych depozytów — żadna nic nie „wniosła; — nadto oświadczyła, że dom „i urządzenie Zakładu powstały z fundu-„szów Jej Matki. Wreszcie ks. Nowowiej-„ski zapowiedział na drugi dzień wizytę „kanoniczną i z tem wyszłyśmy.

„Następnego dnia przybył do Zakładu „ks. Nowowiejski w towarzystwie ks. Pio-„tra Borninskiego. Rozmawiał ze mną dość „długo, badał moje powołanie i rozpytywał „się o szczegóły Zgromadzenia, — wreszcie „oświadczył nam o zmianie Przełożonych. „Odpowiedziałam od siebie i za inne Sio-„stry, że gotowe jesteśmy, choć z bólem „serca, wyrzec się kierunku naszego Prze-„łożonego [2]) i Matki, a przejść pod zarząd, „jaki nam biskup wyznaczy, jeśli taka jest „Wola Kościoła. Powiedziałam jednak, że

[1]) Słowa biskupa Wnukowskiego.

[2]) Na prośbę Maryi Franciszki przemilczamy nazwiska wspomnianych kapłanów. Co się tyczy dwóch ostatnich, mamy na nich dokumenty i świadków, którzy przysięgą stwierdzili fakta ich rozwiązłości.

[1]) Ks. Nowowiejski sam kazał nazywać siebie „komisarzem,“

[2]) Minister Generalny Maryawitów.

„pokornie prosimy, aby nam pozostawiono „życie, które od osiemnastu lat praktyko- „wałyśmy. Na co ks. Nowowiejski odrzekł, „że będą pewne zmiany w życiu naszem, „bo „Matka założycielka jest kobietą skom- „promitowaną w Kościele, więc zgroma- „dzenie nie może brać od Niej początku „swego i zasad życia.“ [1]) Odparłam, że nie „możemy wcale zrozumieć tego, co kom- „promituje naszą Matkę, bo oprócz przykła- „du życia zakonnego, znajomości dróg Bo- „żych, heroicznych cnót i porywania dusz „do miłości Bożej—nic innego nie widzia- „łyśmy w Jej życiu; a chociaż z posłuszeń- „stwa dla Kościoła, musimy wyrzec się Ma- „tki, jako Przełożonej, — to, co skorzysta- „łyśmy od Niej, do śmierci pozostanie nam „w sercach. Nadto zaznaczyłam ks. Nowo- „wiejskiemu, że my wszystkie winnyśmy „najwyższą wdzięczność dla Matki, bo przy- „garnęła do siebie nas—jako sieroty i ubo- „gie panienki; wyuczyła pracy i niewypo- „wiedzianym trudem przez tyle lat dawała „nam możność prowadzenia życia, które „obrałyśmy. Słowa ks. Komisarza przeciw- „ko Matce wydały mi się przesiąknięte ja- „dem nienawiści do Matki i tryumfem „zwycięzcy nad słabą niewiastą.

„Następnie ks. Nowowiejski kazał mi „napisać do Przełożonych i Starszych Sióstr „z innych Dyecezyi, aby stawiły się do „przyjęcia nowych Ustaw. W końcu kazał „mi poprosić Matkę i sam zaczął z Nią „traktować o wydzierżawieniu dla nas Za- „kładu, albo przepisaniu domu na inne „imię. [2]) Matka nie zgodziła się na to, odpo- „wiadając, że używalność domu i tego wszy- „stkiego, co jest w Zakładzie, oraz wszy- „stkie dochody oddaje Siostrom; lecz pra- „wo własności pozostawia przy swojej Mat- „ce aż do jej śmierci.

„Na zapytanie Matki, czy jest karaną „jako Siostra i w jakim stopniu jest odłą- „czona od Sióstr? Ks. Nowowiejski odpo- „wiedział: „Nie jesteś uważaną jako Siostra, „ale wygnaną ze Zgromadzenia, jako „du- „sza błędna i zwichnięta!“... I zaraz po- „tem miał czoło proponować „Matce, że- „by do Niego chodziła do spowiedzi i na- „tarczywie powtarzał to kilkakrotnie!?... „Dalszej rozmowy nie słyszałam dokładnie, „bo kazano mi wyjść z pokoju. Docho- „dziły mnie tylko krzyki i grubiańskie wy- „mysły ks. Nowowiejskiego i płacz Matki [1])...

„Potem ks. Nowowiejski i ks. Bor- „niński zwiedzili cały nasz Zakład. Wi- „zyta ich zrobiła na Siostry wrażenie „re- „wizyi“, a nie „wizyty kanonicznej.“ Zgor- „szyło nas despotyczne i szorstkie zacho- „wanie się ks. Nowowiejskiego, a szcze- „gólniej rewidowanie przez obu kapłanów „naszych łóżek!? Po obejrzeniu Zakładu „księża odeszli, zapowiadając ponowną wi- „zytę na drugi dzień.

„Przyszedłszy, jak to zapowiedzieli, „rozmawiali najpierw z Matką naszą i ka- „zali Jej odwołać przed Siostrami objawie- „nia. Byłyśmy oburzone takiem znęca- „niem się kapłanów nad Matką naszą; „przecież dekret Inkwizycyi nie nakazy- „wał tego!? Podziwiałyśmy pokorę Jej, „że zgodziła się na to i odwołała objawie- „nia, nazywając je „własnemi urojeniami.“ „Lecz odwołanie to wywarło na nas sku- „tek wprost przeciwny, niż chciał ks. No- „wowiejski; bo nie tylko żadna z nas nie „uwierzyła w to odwołanie, czemu głos „serc naszych zaprzeczał, — ale zwiększy- „ła się miłość nasza i cześć dla cnót Mat- „ki, którą Inkwizycya i miejscowi dygni- „tarze kościelni poniewierali niegodnie; „wiara nasza w jej niewinność i łaski nad-

---

[1]) Zaznaczamy, że dekret Inkwizycyi nie zawierał żadnej dla Maryi Franciszki kompromitacyi, gdyż był dekretem dyscyplinarnym, a nie moralnym lub dogmatycznym. Ks. Nowowiejski znosząc dotychczasowe życie—z nienawiści dla Maryi Franciszki—chciał zniszczyć wszystko, co od niej wzięło początek.

[2]) Nowy fortel — niegodny kapłana! Chciał w ten sposób podejść Maryę Franciszkę, żeby w rezultacie usunąć ją na bruk z własnego mieszkania; nie wystarczało mu moralne znęcanie się nad nią—z rozporządzenin Inkwizycyi.

[1]) Ordynarne obejście jest cechą dygnitarzy kościelnych w Płocku, nie wyłączając biskupa Wnukowskiego. Doświadczyli tego na sobie kapłani nasi i Marya Franciszka.

„przyrodzone w tych przejściach ugruntowały się jeszcze mocniej. Potem księża „wspomniani badali prawie wszystkie Siostry po ślubach i niektóre Nowicyuszki. „Traktowali je nie po kapłańsku — szyderstwami i lekceważeniem, zwracając się „do każdej przez „ty.“ Ks. Nowowiejski, „upatrzywszy jedną z Sióstr przystojniejszą, kazał jej zbliżyć się do siebie i dawać odpowiedzi na ucho. Niektórym mówił komplementa: innej stawiał nieskromne pytania,—a jedną zwymyślał od „głupich, szalonych“ i t. p.

„Po skończeniu badań osobistych ks. „Nowowiejski zgromadził wszystkie Siostry i oznajmił nam o zmianach w życiu, „które miał zaprowadzić. Siostry wszystkie, pokornie wysłuchawszy tego,—wyszły uciśnione i zgnębione w duchu nietaktownem postępowaniem ks. Nowowiejskiego i zapowiedzianą reformą życia.

„Dnia 31 stycznia ks. Nowowiejski „przyszedł sam do nas i tym razem z góry zapowiedział, że „ma nastąpić konkluzya w sprawie naszej.“ Następnie kazał „zebrać się w Oratorym tym Siostrom, „które mają głos i urząd w Zgromadzeniu. Skoro zebrały się, rozkazał wszystkim wyjść z miejsc właściwych i usiąść „przy sobie na ziemi. Musiałyśmy spełnić to dziwne żądanie. Wtedy ks. Nowowiejski przeczytał nam zupełnie „nowe Ustawy,“ które sam napisał, a biskup „Wnukowski potwierdził. Nowe Ustawy „nie zawierały nawet Trzeciej Reguły św. „Franciszka i znosiły Adoracyę, nocne „wstawanie na jutrznię, życie bogomyślne „i to wszystko, cośmy dotąd praktykowały. Ustawy te zupełnie znosiły Drugą „Regułę św. Klary, na której było oparte „życie w naszem Zgromadzeniu,—a przepisywały tylko życie czynne, dając nam „nazwę „kanonicznych Zakonnic“ wobec „Kościoła. Dziwna, niewłaściwa, a zwłaszcza śmieszna wydała nam się ta nazwa „Zakonnic Kanonicznych;“ bo w Ustawach, „które nam narzucano, nie było nic kanonicznego. Przepisywały, ile sztuk bielizny każda siostra powinna mieć na „półkach, — nakazywały najmniej 100 rb. „posagu i wyprawę; przełożeństwo rezerwowały dla ks. Nowowiejskiego; on „miał rządzić Siostrami, a przełożona miała „wypełniać tylko jego rozkazy; nakazywały przykrywać głowy welonami w czasie „modlitwy; zostawiały nam sukienki popielate, ponieważ były „ładne;“ znosiły post „w zgromadzeniu naszem, a nakazywały jedzenie mięsa; w dnie świąteczne dwie potrawy przepisywały na kolacyę i t. d. Żadnego ducha nie można było odczuć w tych „Ustawach. [1]) Poznałyśmy z nich, że ks. „Nowowiejski nie tylko nie ma pojęcia „o życiu zakonnem,—ale nawet nie ma ducha kapłańskiego; zarząd zaś Zgromadzeniem sobie zarezerwował, żeby mógł z nami często obcować. Dziwiło nas, że biskup „Wnukowki swoją powagą potwierdził taki szkielet bezduszny. Bolało nas, że Kościół najpiękniejsze instytucye wydaje na „tyranię nieświadomych rzeczy i pozbawionych ducha dygnitarzy, którzy jednem „pociągnięciem pióra mogą zniweczyć ideały życia i złamać setki dusz!!

„Po przeczytaniu nowych Ustaw, ks. „Nowowiejski zapytał „jak się nam podobają?“ Nastało długie i niemiłe dla księdza milczenie, które czułam się w obowiązku przerwać, proponując, aby Siostry „wyraziły swoje zdanie. Lecz ks. „Komisarz“ odpowiedział ze złością: „Wcale „nie potrzebne są wasze zdania, bo to jest „postanowione od ludzi rozumnych i potwierdzone przez ks. Biskupa; wy macie „tylko przyjąć je, jakie są, albo nie,“ — „i na znak przyjęcia kazał nam zbliżyć „się do siebie i ucałować swoje Ustawy. „Lecz ani jedna z Sióstr nie zbliżyła się „do ucałowania, bo taka propozycya ze „strony ks. Nowowiejskiego wydała nam „się arcykomiczną, a ze względu na błahą „treść Ustaw uczułyśmy dla niej pogardę. „Po dłuższem milczeniu, ja odezwałam „się pierwsza — oświadczając, że Reguły

[1]) Nie dziwimy się, że dygnitarze kościelni w Płocku nie umieli napisać ustaw dla zakonnic, jeśli skompromitowali się napisaniem ustaw dla swoich kapłanów. Czyt, krytykę tych ust. ks. Zawalidrogi.

„II-giej św. Franciszka opuścić nie możemy, „ponieważ obrałyśmy Ją same z miłości „dla Boga; a jeżeli biskup nie pozwoli nam „prowadzić takiego życia, to wolę opuścić „kraj, niż wyrzec się Reguły świętej, do „której czuję się powołaną. Ks. Nowowiej„ski oburzył się i powiedział mi: „Możesz „sobie jechać, kiedyś taka mądra; nikt cię „nie trzyma!?.“ Potem jednak tłómaczył „nam, że, „głupstwo robimy, odrzucając „tak wielką łaskę Bożą;“ że „zyskamy na „opinii u ludzi, jako posłuszne woli ks. „biskupa,“ jeśli przyjmiemy nowe Ustawy! „Racye te wydały nam się naiwnemi, bo „Ustawy ks. Nowowiejskiego nie mogły „być dla nas łaską Bożą, — a poświęcając „się Bogu, dawno wzgardziłyśmy opinią „świata.

„Następie Ks. „Komisarz“ rzekł do „mnie: „Jesteś naznaczona przez biskupa „na sześć lat na przełożoną, ponieważ po„dobałaś się biskupowi i miłe na nim zro„biłaś wrażenie.“ [1]) Nominacya taka wy„wywołała w nas nie tylko niezadowole„nie, lecz wielkie zgorszenie. Widziałyśmy, „że biskup kieruje się pobudkami nizkic„mi, które nie licują z fioletową sutanną, „pastorałem i mitrą; że do tego stopnia „jest nietaktowny, iż przyznaje się księ„żom swoim, która z kobiet podoba się „mu i robi na nim miłe wrażenie. Oba„wiałyśmy się o losy nasze na przyszłość, „jeśli tacy ludzie kierować będą naszem „Zgromadzeniem:

„Gdy Siostry nie chciały ucałować „Ustaw, ks. Nowowiejski kazał mi przy„bliżyć się do siebie, co uczyniłam i uklę„kłam przed Nim, nie spodziewając się, „co mnie spotka. Wtedy kapłan ten zwró„cił się do mnie z pieszczotami, tuląc „głowę moją do swoich kolan, to przyci„skając do piersi; robił mi krzyżyki na „czole, ustach i piersiach, wołając: „mów „za mną: oto ja służebnica Pańska,“ i tym „sposobem chciał koniecznie wymódz na „mnie, żebym przyjęła Ustawy. Oburzona „do żywego, chciałam spoliczkować ks. „Komisarza“ za zachowanie się, które obra„żało powołanie moje i godność kobiety. „Lecz zniosłam w pokorze i milczeniu znie„wagę, jaką mi wyrządzono, nie chcąc „obniżać wobec Sióstr powagi kapłana, „którego biskup wyznaczył na Przełożo„nego dla nas; — ale Ustaw nie przyjęłam. [2])

„Ks. Nowowiejski nie dał za wygra„ną. Chcąc koniecznie wymódz na nas „przyjęcie nowych Ustaw, używał słów „ostrych i rozkazujących; to znowu w łago„dny sposób nam tłómaczył; przemawiał „już to do naszej ambicyi (!), już to obie„cywał nam wielkie przywileje i łaski u ks. „biskupa i po raz drugi podał Ustawy do „ucałowania;—ale... i tym razem ani je„dna Siostra nie poruszyła się z miejsca.

„W końcu wyczerpała się cierpliwość ks. „Komisarza;“ powiedział nam, że jesteśmy „w błędzie; pogroził nam, że „napisze „do Rzymu o nas, iż jesteśmy uparte „i nieposłuszne,“ i z tem wyszedł. Cała „ta duchowna komedya trwała przeszło „trzy godziny. Gdy po wyjściu ks. „Komi„sarza,“ zapytałam, co Siostry sądzą „o tem wszystkiem, — odpowiedziały, że „są zgorszone w najwyższym stopniu, bo „jeżeli ks. Nowowiejski tak obchodzi się „z Przełożoną, to co będzie robił z na„mi?..“

„Zaznaczamy jednakże, że ks. „Ko„misarz,“ po nieudanych usiłowaniach, sam „przyznał publicznie, iż „życie nasze jest „święte,“ iż „nie znalazł żadnych nadu„żyć w Zgromadzeniu, tylko karność „i obserwancyę zakonną;“ mówił, że duch „Sióstr jest bardzo dobry, tylko życie bo„gomyślne jest za surowe, więc powinno „być zmienione na czynne, które potrze-

[1]) Oprócz nędznej pobudki, jaką biskup Wnukowski miał w tej nominacyi,—zaznaczyć należy, że postąpił nieprawnie, gdyż przełożoną powinno obierać całe zgromadzenie.

[2]) Ks. Nowowiejski, znając skuteczność pieszczot duchownych względem Mateczki Łabanowskiej i jej Sióstr, o czem dokładnie wiemy, zawiódł się ogromnie w stosunku do Sióstr Maryawitek, które wychowane są w duchu pokuty i przestrzegania skromności zakonnej.

„niejsze jest dla Dyecezyi i większej jest „zasługi.“ [1])

„Dnia 14 Lutego ks. Nowowiejski „znowu przyszedł do nas i w imieniu bi„skupa rozkazał nam przyjąć nowe Usta„wy. „Ponieważ Siostry nowych Ustaw „i teraz nie przyjęły, ks. „Komisarz po„dyktował mi i kazał odczytać wszyst„kim Siostrom następujące punkta: 1.) U„stawy życia przejrzane zostały. 2.) Bi„skup postanowił je zmienić i jako Zgro„madzenie kanoniczne uznać w tej Dye„cezyi. Skoro Ustawy te nie były przyjęte, „żeby pod pokrywką życia zakonnego „nie działy się rzeczy naganne,—oświadcza „wam biskup, że między wami nie może „być żadnego życia zakonnego i że nada„wać mu imię życia zakonnego jest tyl„ko parodyą;—pod grzechem więc ciężkim „zabrania wam biskup nazywać się zakon„nicami i kogokolwiek pod tym względem „wprowadzać w błąd; uwalnia także was „biskup od posłuszeństwa i ślubów wszel„kich i oświadcza, że życie takie, jakie „dotąd prowadzicie, nie ma żadnej zasłu„gi przed Bogiem.“ [2])

„Te wszystkie punkta odczytałam „Siostrom i wysłuchały ich.

„W tej relacyi streściłam w krótko„ści wszystko, co w czasie wykonania „dekretu Inkwizycyi zaszło w naszym „Domu. Autentyczność relacyi—prócz me„go podpisu i Sióstr Dyskretek—gotowe „są stwierdzić wszystkie Siostry własno„ręcznemi podpisami.“

Przełożona Domu: Marya Izabella.

Dyskretki:

Marya Koleta, Marya Serafina,
Marya Klara, Marya Gertruda.

15 Lutego 1905 roku.

Tak zakończyło się wykonywanie dekretu Inkwizycyi, który wprowadził ruinę w zgromadzeniu Sióstr Maryawitek, z korzeniem niszczył zgromadzenie nasze, a duszę Maryi Franciszki wydawał na pastwę ciemnych umysłowo i rozwiązłych kapłanów. Wszyscy odczuliśmy to boleśnie,—że w Kościele niema już kapłanów i biskupów, którzyby stali na wysokości powołania — jako ludzie gruntownej cnoty i głębokiej nauki. Dekret Inkwizycyi kompromituje jej członków nieznajomością prawa, a wykonanie dekretu daje świadectwo umysłowego i moralnego ubóstwa jego wykonawców.

(C. d.) n.



[1]) Taka była opinia ks. Nowowiejskiego o zgromadzeniu Sióstr Maryawitek, — taką zapewne podał biskupowi Wnukowskiemu. Jednakże i biskup i kapłani Płoccy mieli sumienie spotwarzyć ten zakład, jako dom nierządu. Jakżeż nizkie dusze i nędzne charaktery tych ludzi!..

[2]) Niedorzeczna jest pogróżka biskupa Wnukowskiego, że „nazywanie się zakonnicą jest grzechem ciężkim“ dla tej osoby, której biskup nie pozwala na to;—albo że „nie ma zasługi przed Bogiem ten, kto bez woli biskupa prowadzi życie według rad Ewangelii świętej.“ Ciekawi jesteśmy, czy biskup Wnukawski uważa za zasługę kapłanom swoim ich „zdzierstwo i życie rozwiązłe“— ze względu na to, że kapłani ci pozostają w jedności z Kościołem i dopuszczają się zbrodni z wiedzą swojego biskupa?...

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.